ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY
[illegible] tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31
10 GR.
Niedziela 7 marzec 1937 r.

Znów grozi powódź

Wojsko rozbija zatory lodowe

TORUŃ. — W ciągu dnia wczorajszego zator na Wiśle powiększył się z powodu ciągle napływającej kry i obecnie sięga od Bieńkówki powyżej mostu w Fordonie.

Poziom wody na Wiśle pod Fordonem stale się podnosi. W ciągu doby przybyło 18 cm. Obecny stan pod Fordonem wynosi 5.55 m. W Rafie i Kopocku woda utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie. Wojsko pracuje przy rozbijaniu zatoru.

Zalane są niżej położone obszary w okolicy miejscowości Grabówek, Topolno i Chrostków.

Wskutek zatoru pod Chełmnem grozi Bydgoszczy i okolicznym wsiom wylew Wisły i Brdy. Czynione są usiłowania rozsadzenia zatoru przez wojsko, o ile jednak usiłowania te zawiodą, należy się spodziewać przyboru w poniedziałek rano o półtora metra ponad stan obecny, co spowodowałoby katastrofalne skutki.

Starosta powiatowy i grodzki zarządził powołanie do życia komitetu przeciwpowodziowego, do którego wchodzą przedstawiciele władz miejscowych, społecznych i zagrożonych miejscowości.

Komitet wydał zarządzenie ewakuacji zagrożonych domów.

JASTARNIA. — Powłoka lodowa w zachodniej części zatoki Puckiej, począwszy od Jastarni, aż do Pucka trzyma się mocno nadal. Fale jednak zatoki Gdańskiej lód ten rozbijają i jak się obecnie okazuje, na skutek wiatru wschodniego wielkie zwały kry lodowej wyrzucane są na lód zatoki Puckiej lub wciskane pod powierzchnię lodu.

Na wysokości Rewy utwo- utworzył się już potężny wał lodowy długości kilku kilometrów. Rybacy łowią nadal węgorze w przeręblach zatoki.

Żywcem spłonęło dwoje dzieci

podczas pożaru we wsi Boratyn

We wsi Boratyn, w powiecie łuckim wybuchł w zabudowaniach Anny Szachniuk pożar.

W płonącym domu znalazło śmierć dwoje dzieci, matka zaś ich odniosła ciężkie poparzenia.

Czang-Sue-Liang nie żyje?

TOKIO. Agencja Domei podaje niespodziewaną pogłoskę, która nadeszła do Tokio z Pekinu i Tientsinu o tym, jakoby marszałek Czang-Sue-Liang został zamordowany w Fenghouo.

LONDYN. — Reuter w depeszy z Szanghaju donosi, iż pogłoska o śmierci Czang-Sue-Lianga jest według oficjalnych czynników chińskich, nie prawdziwa. Rząd nankiński jej zaprzecza.

Kolej na Bucharina i Rykowa

MOSKWA. Zgromadzenie plenarne centralnego komitetu partii komunistycznej ZSRR zakończyło swe prace.

Po omówieniu szeregu zagadnień techniczno - organizacyjnych, zgromadzenie rozpatrywało sprawę prowadzonej przeciwko partii wrogiej działalności Bucharina i Rykowa i postanowiło usunąć ich z partii komunistycznej ZSRR.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

W Hiszpanii szaleją burze śnieżne

24 godzin trwa kanonada pod Jaramą

BAYONNE. W północnych prowincjach Hiszpanii szaleje od 2 dni burza śnieżna i gradowa, uniemożliwiając wszelką komunikację.

W Zatoce Gaskońskiej wzburzone morze utrudnia akcję zabierania na pokład brytyjskiego kontrtorpedowca hiszpańskich uchodźców.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu opublikowała dziś w południe następujący komunikat:

Na odcinkach frontu madryckiego i nad rz. Jarama od 24 godzin trwa intensywna obustronna kanonada artyleryjska.

Poza tym nie ma żadnych operacyj wojskowych.

MARSYLIA. Na skutek incydentów, jakie wydarzyły się ze statkami przejeżdżającymi przez hiszpańskie wody terytorialne, francuskie towarzystwa żeglugi w porozumieniu z władzami morskimi wydały kapitanom swych statków polecenie omijania niebezpiecznej strefy.

BAYONNE. Z tutejszego portu wyszedł do Bilbao hiszpański statek rządowy „Galdenes".

Na pokładzie statku znajdują się liczni zbiegowie z obszarów zajętych przez powstańców.

St. Zjed. przeprosiły Rzeszę

za obraźliwe przemówienie prez. N. Yorku

WASZYNGTON. Rząd Stanów Zjednoczonych przeprosił Rzeszę Niemiecką za obraźliwe uwagi, zawarte we wczorajszym przemówieniu burmistrza nowojorskiego La Guardia.

Przeproszenie to dokonane było w formie deklaracji słownej, złożonej przez szefa sekcji zachodnio - europejskiej departamentu stanu Dunna wobec radcy ambasady niemieckiej Thomsena.

Na dachach chroni się

ludność węgierska przed powodzią

BUDAPESZT. Katastrofa powodzi przybiera w północnych Węgrzech coraz większe rozmiary.

Rzeka Saio wystąpiła w nocy z brzegów, zalewając przedmieścia Miskolca. Część mieszkańców nie zdążyła ujść przed powodzią i schroniła się na dachach domów.

Akcja ratunkowa trwa.

W miejscowości Jaszbereny nad rzeką Zagyva wskutek powodzi zawaliło się 46 domów.

Oficjalny organ Watykanu

o sytuacji politycznej w Polsce

CITTA DEL VATICANO. Organ Watykanu „Observatore Romano" w artykule redakcyjnym p. t. „Rozwój polityki polskiej" omawia szczegółowo deklarację programową płk. Koca, wyrażając opinię, że deklarację tę charakteryzuje umiarkowanie, które ujawnia się zwłaszcza w stanowisku, zajętym wobec konstytucji.

Organ watykański podkreśla również, że według deklaracji płk. Koca, Armia Narodowa, dowodzona przez Marszałka Śmigłego-Rydza, nie jest zwykłym narzędziem materialnym, ale wyrazem żywych sił całego Narodu oraz jego zdolności do obrony.

Rozważając z kolei antykomunistyczne stanowisko deklaracji „Observatore Romano" pisze, że Polska kategorycznie odrzuca doktrynę komunistyczną, tak samo jak odrzuca każdą doktrynę, zmierzającą do podporządkowania Państwa interesom jednej tylko klasy społecznej.

Wykazując poszanowanie dla wewnętrznych ustrojów innych państw, Polska odrzuca metody rewolucyjne, które uważane są za szkodliwe dla interesów Państwa.

Omówiwszy z kolei społeczny i gospodarczy program, zawarty w deklaracji dziennik podkreśla zadowolenie, z jakim katolicy przyjęli tę treść deklaracji, która dotyczy Kościoła Katolickiego.

„Duch protokułu"

RZYM. Agencja Stefani donosi: „Giornale d'Italia" potwierdza wiadomość, że wizyta Kanclerza Schuschnigga w Rzymie nastąpi w kwietniu.

W przeciwieństwie do wiadomości, które ukazały się zagranicą na temat celu tej podróży, pismo stwierdza, że wizyta ta stanowi normalny kontakt osobisty pomiędzy mężami stanu Austrii i Włoch, co wynika z ducha protokułów rzymskich.

Ostatni Mohikanie

WASZYNGTON. Departament stanu postanowił wycofać z Abisynii swych przedstawicieli dyplomatycznych, lecz kwestia uznania Abisynii jako części Imperium Włoskiego nie była wcale omawiana.

Zwycięstwo Labour Party

przy wyborach w wielkim Londynie

LONDYN. Wybory municypalne w wielkim Londynie zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Labour Party, która zyskała 6 mandatów.

W przyszłości więc w radzie miejskiej wielkiego Londynu, Labour Party rozporządzać będzie 75 mandatami, a „konserwatywni reformatorzy municypalni" tylko 49 mandatami.

Zamiast dotychczasowej większości 14 mandatów, Labour Party będzie odtąd rozporządzała przewagą 26 mandatów na ogólną liczbę 124 mandatów.

Min. Kwiatkowski dał odprawę

tym, którzy zaciemniają sytuację gospodarczą

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z posiedzenia Senatu, podajemy:

Po zakończeniu dyskusji, zabrał głos wicepremier Kwiatkowski. Przemówienie swoje p. wicepremier poświęcił polityce gospodarczej a w szczególności polemizował z wywodami generalnego referenta senatora Ewerta, który dał obszerny obraz sytuacji gospodarczej Polski.

Pan wicepremier Kwiatkowski w sposób stanowczy rozprawił się z tym nastawieniem, wskazując na podstawie danych cyfrowych, iż nie odpowiada on rzeczywistemu stanowi rzeczy. Wicepremier Kwiatkowski podniósł w pierwszym rzędzie, że Rząd przeprowadzi w całej rozciągłości obronę stałości waluty, odrzucając wszelkie eksperymenty inflacyjne. Potrzeba odejścia od pewnych poczynań poprzednich rządów była koniecznością.

Mówca cytuje dane, które świadczą, iż nie uprawiano polityki deflacyjnej. Ze stanowczością p. Kwiatkowski wywodzi, że polityka gospodarcza Rządu jest wierna linii nadanej przez Marszałka Piłsudskiego.

W dalszym ciągu swoich wywodów p. Kwiatkowski zwracając się do senatora Ewerta, oraz do tych, którzy podzielają jego zdanie, iż sprawa tak fałszywych poglądów o sytuacji gospodarczej Państwa jest szkodliwa.

Stanowczość wicepremiera Kwiatkowskiego i odprawa jaką dał tym wszystkim, którzy zaciemniają obraz położenia Polski, spotkały się z hucznymi oklaskami w Izbie.

Na tym zamknięto posiedzenie Senatu.

Pogrzeb ś.p. Leonii Piłsudskiej

Wczoraj odbył się w Wilnie pogrzeb ś. p. Leonii Adamowej Piłsudskiej.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Teresy nastąpiła eksportacja na cmentarz na Rossie.

W pogrzebie, poza rodziną zmarłej, wzięli udział przedstawiciele władz z woj. Bociańskim, prezydent m. Wilna Dr. Maleszewski, rektor U. S. B. Staniewicz i wielu przyjaciół oraz znajomych domu ś. p. Adamostwa Piłsudskich.

Odczyt biskupa Lourdes

Wczoraj w przepełnionej sali kolumnowej towarzystwa naukowego warszawskiego odbył się odczyt przybyłego do Polski J. E. Ks. Pierre Gerlier, biskupa Lourdes i Tarbes na temat „Obecna żywotność katolicyzmu we [illegible]".

Na odczycie obecni byli m. in. wiceminister W. R. i O. P. prof. Ujejski, liczni przedstawiciele duchowieństwa z ks. kard. Kakowskim na czele, sfer naukowych etc.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Zatrzymała 300 przestępców

Ciężka praca młodej wywiadowczyni

W wielkim magazynie londyńskim panował ożywiony ruch. Sprzedawczynie z trudem obsługiwały tłoczącą się do lad klientelę. Nagle pewien młodzieniec zainteresował się damską torebką.

— Dla mojej narzeczonej — tłumaczył sprzedawczyni, która do niego podeszła—ale niech pani załatwi panie ja na razie wybiorę coś odpowiedniego.

Sprzedawczyni poszła za jego radą, a młodzieniec zniknął w tłumie kupujących. Łokciami torował sobie drogę. Lewe ramię przyciskał do serca, ponieważ pod marynarką ukrywał damską torebkę...

Ale nie dotarł do drzwi.

— Proszę pójść za mną — rozległ się nagle głos kobiecy i jakaś dłoń spoczęła na jego ramieniu.

Złodziej chciał czmychnąć i wymierzył cios. Ale po chwili już leżał wyciągnięty na podłodze, z rękami wykręconymi do tyłu.

Nad nim nachylił się jego zwycięzca, delikatna młoda dziewczyna o ładnej twarzyczce okolonej bujnymi jasnymi włosami.

— O wypadku tym opowiedziała mi panna Barbara O'Burke, detektyw wielkiego magazynu londyńskiego — pisze pewien dziennikarz francuski, który odbył wywiad z tą niezwykle dzielną kobietą.

Słowo „detektyw" wywołuje uśmiech na wargach, gdy widzi się przed sobą smukłą na pozór wątłą osóbkę, mającą dwadzieścia lat.

Pomimo swego młodego wieku panna Barbara zatrzymała już 300 złodziejów.

— Już niejednokrotnie byłam narażona na wielkie niebezpieczeństwo — opowiadała w dalszym ciągu kobieta - detektyw. — Byłam już wiele razy dotkliwie pobita. Ale to wszystko nic nie znaczy. Muszę być bardzo „solidnie" zbudowana, gdy mimo tych wszystkich obrażeń cielesnych, pozwoliłam wymknąć się tylko jednemu złodziejowi.

— Czy pani ich zatrzymuje zawsze w magazynie?

— Nie, czasem muszę ścigać ich po ulicach. Pewnego razu ujęłam pewnego malca, pomiędzy pędzącymi po jezdni samochodami. Był to pościg pełen emocji. Innym razem musiałam stoczyć walkę naraz z dwoma złodziejami, ale ich obu ujęłam — dodała z dumą dzielna osóbka, w której żyłach płynie gorąca krew irlandzka i która odziedziczyła żyłkę policyjną. Jej ojciec bowiem w ciągu 30 lat pracował w policji, obecnie pracuje tam jej kuzyn i wuj.

W dalszym ciągu swej fascynującej opowieści p. O'Burke opowiadała dziennikarzowi w jaki sposób przystąpiła do swej pełnej silnych wrażeń i niebezpieczeństw pracy.

— Mając 17 lat zaczęłam pracować w magazynie w charakterze sprzedawczyni. Od samego początku tak doskonale wyławiałam klientów, którzy przywłaszczali sobie różnego rodzaju przedmioty, że koleżanki nazywały mnie Sherlockiem Holmesem. I oto pewnego dnia zgłosiłam się do dyrekcji z propozycją, aby mnie zaangażowali w charakterze detektywa. Dyrekcja zgodziła się, i zaangażowała na miesiąc próby. Próba ta wypadła doskonale i w końcu powierzono mi na stałe funkcje detektywa.

— A teraz muszę już pana pożegnać i zacząć mój obchód — rzekła, biorąc pod pachę dużą torebkę, która upodobniała ją do jednej z kupujących. — Obliczyłam, że przechodzę rocznie 4.320 kilometrów. To mnie najbardziej nuży.

— W takim razie nie powinna pani nosić tak dużej torebki i do tego tak wypchanej.

Panna Barbara uśmiechnęła się.

— Ona prawie nic nie waży, jest wypchana papierem.

Przy pożegnaniu dziennikarz zauważył na palcu panny Barbary pierścień zaręczynowy. Dziennikarz zapytał ją kim jest jej narzeczony. Panna Barbara nie dała mu jasnej odpowiedzi, tylko zaznaczyła, że ten kto jej ofiarował pierścionek, nie jest policjantem.

Ciekawa historia o malarzy

Znakomity malarz francuski z czasów Drugiego Cesarstwa, Constantin Guys, celował w malowaniu scen miłosnych. W związku z tym wydarzyła mu się przygoda, która mogła się tragicznie dla niego skończyć. Policja zwróciła uwagę na to, że Guys nadaje swoim bohaterkom rysy, fryzurę, profil ówczesnej monarchini, cesarzowej Eugenii.

Ponieważ powtarzało się to systematycznie, uznano, że jest to niewybredny sposób ujawniania opozycyjnych poglądów malarza. Zaaresztowano go. Guys tłumaczył się, że pozuje mu do wszystkich obrazów pewna modelka, która w ten sposób powiększa swoje dochody. Widocznie modelka jest podobna do cesarzowej.

Słowa malarza okazały się prawdziwe, więc zwolniono go z aresztu. Ale z kolei zajęto się ową modelką, wykazującą tak niepokojące podobieństwo do władczyni. Wyposażono ją odpowiednio, po czym znaleziono jej męża, pod warunkiem jednak, że wyjedzie na głuchą prowincję, gdzie podobieństwo jej nie przysporzy już nikomu żadnych trudności.

Frontem do Morza!

Żyto znów drożeje

w woj. lwowskim i wołyńskim

Po kilku dniach zniżki i pewnej stabilizacji cen żyta ujawniła się w piątek z powrotem tendencja zwyżkowa. Zwyżka cen wystąpiła najpierw w województwach lwowskim i wołyńskim, po czym przeniosła się na rynki zbożowe innych województw. Zwyżka wynosi 50 gr. do 1 zł. na kwintalu żyta.

Jako powód ponownej tendencji zwyżkowej na żyto podawany jest fakt zmniejszonej nagle przez rolników podaży ziarna. Po cenach obniżonych rolnicy nie chcą sprzedawać żyta.

W Warszawie i w Poznaniu płacono w piątek przeciętnie 24 zł. za kwintal żyta przy tendencji mocnej i zwyżkującej.

TRAGICZNA PODRÓŻ JUNAKA

Pociągiem z Palucha za Okęciem jechał do Warszawy junak Tadeusz Djaczon. Jechał na pomoście. Na zakręcie Djaczon stracił równowagę i wypadł z pomostu, uderzywszy głową o budkę dróżnika tak silnie, że w kilka chwil potem skonał.

„Rżnij a wyjdziesz stąd bogaty"

18-letni wyrostek wspólnikiem zbrodni na Przyokopowej

Dochodzenie policyjne w sprawie strasznej zbrodni na Przyokopowej w Warszawie zostało już ukończone.

Tak szybkie ukończenie śledztwa sprawiedliwość ma do zawdzięczenia temu, że Choiński ocalał. Z faktem tym mordercy nie tylko się nie liczyli, ale byli pewni, że wymordowali wszystkich.

O ujęciu Romana Kosińskiego, głównego sprawcy pisaliśmy wczoraj, dziś możemy podać dalsze szczegóły dochodzenia.

Wspólnikiem Kosińskiego w morderstwie był 18-letni Zdzisław Wasiakowski (Ogrodowa 16). On też zamordował nożem służącą i uczynił to na rozkaz Kosińskiego, który powiedział doń, gdy wahał się dokonać zbrodni:

„Rżnij, a wyjdziesz stąd bogaty".

Podczas gdy Wasiakowski zabijał nożem służącą Bulakównę, Kosiński strzelał do Choińskich. Przystąpili następnie obaj do rabunku. Zrabowali w gotówce i biżuterii około 2.000 złotych.

Po zbrodni uciekli do znajomej Aleksandry Sieradzkiej na Pańską 64. Kobieta zaprowadziła ich do pasera Lipy Rojzglika na ulice Ogrodowa do domu, gdzie mieszkał Wasiakowski. Nie znał on pasera, choć mieszkał w tym samym domu.

U Rojzglika mordercy zdjęli okrwawione ubrania i otrzymali nowe, za które zapłacili ze zrabowanych pieniędzy. Rojzglik też kupił od nich zrabowaną biżuterię.

Po wyjściu od pasera Kosiński poszedł do swego brata na Ogrodową 62, Wasiakowski zaś kupił na kilka dni żywności i ukrył się na strychu domu, gdzie zamierzał przeczekać kilka dni. Tam też odszukała go policja i aresztowała.

Obaj mordercy przyznali się do zbrodni. Wasiakowski płacze i narzeka na Kosińskiego, że to on namówił go do zbrodni. Osadzono w więzieniu również Rojzglika i Sieradzką.

146 eskadr na dzień 1 kwietnia

posiadać będzie lotnictwo W. Brytanii

PARYŻ. Havas donosi z Londynu w związku z budżetem wojskowym W. Brytanii, że brytyjskie siły zbrojne powietrzne z dn. 1 kwietnia wynosić mają: 100 eskadr, stacjonowanych w Anglii, 20 eskadr, przydzielonych do marynarki wojennej i 26 eskadr, stacjonowanych w koloniach.

Stan liczebny wojsk lotniczych na dz. 1 kwietnia wynosić będzie 4.850 oficerów i 51 tys. szeregowych-lotników.

W ciągu lata stan liczebny wzrosnąć ma do 70 tys. oficerów i szeregowych.

Powódź minęła Paryż

Stan wody na Sekwanie opadł

PARYŻ. Ministerstwo robót publicznych donosi o opadnięciu stanu wody na Sekwanie i jej dopływach.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Opętańczy wyścig zbrojeń

Wyścig zbrojeń postępuje naprzód w szalonym tempie. Anglia, która stała przez pewien czas na uboczu, przedłożyła parlamentowi olbrzymi plan zbrojeń. Wydatki angielskie biją wszystkie inne.

Powszechnie uważa się to za odpowiedź daną przez Anglię Niemcom i Włochom. Oznacza ona równocześnie ostateczne pogrzebanie wszelkich pomysłów o konferencji rozbrojeniowej.

Anglia nie chce się dać prześcignąć w sile wojskowej przez kogokolwiek, nie ma zamiaru ustąpić ze swego czołowego stanowiska.

CIĘŻARY ZBROJENIOWE

Anglia jest państwem bardzo zamożnym. Na cele dozbrojenia rozpisano długoletnią pożyczkę wewnętrzną, która bez trudności zostanie pokryta. Podobnie przedstawia się sprawa z Francją. Z tą różnicą, że Francja od lat łożyła wielkie sumy na zbrojenia, zaś obecnie uwielokrotniła jedynie owe wydatki, w obliczu rosnących zbrojeń innych państw.

Ciężary zbrojeniowe walą się więc na społeczeństwa. Każde państwo chce być jak najlepiej uzbrojone, gdyż obecnie nikt już nie ma żadnych wątpliwości, że jedynie siła zbrojna stanowi gwarancję niepodległości i nienaruszalności granic danego państwa.

Jeśli zważymy, że wszystkie państwa zapewniają, iż zbrojenia mają li tylko na celu obronę własnych granic, iż nikt nie ma zamiaru prowadzić wojny zaczepnej, to trzeba będzie przyznać słuszność staremu powiedzeniu rzymskiemu: Jeśli chcesz pokoju — gotuj się do wojny!

WIELKIE OFIARY

Narody uzbrojone od stóp do głów bronić będą swojej samodzielności i wolności. Świadomość, że sąsiad jest doskonale uzbrojony ma wstrzymywać ewentualnego napastnika od ataku. Czy to się sprawdzi?

Zbrojenia wymagają wielkich ofiar. Ponosimy je wszyscy ze świadomością, że są one niezbędne dla utrzymania naszego bytu niezależnego.

Dawniej rozpowszechniony był pogląd, że do wojny trzeba pieniędzy. Wydaje się, że dziś nie można już tego poglądu stosować. Cóż to bowiem kiedyś oznaczało? Po prostu, że państwa niezasobne w kapitały, czy surowce nie mogą sobie pozwolić na zbytek zbrojeniowy, a więc prowadzenia wojny.

Rozwój wypadków w ostatnich czasach zadaje temu kłam. Widzimy, że narody potrafią zdobyć się na największe ofiary chociażby kosztem oddania wszystkich dóbr własnych na rzecz państwa, wyrzekają się już nie tylko zbytku, ale nawet sytości.

W tych warunkach trudno było przypuszczać, żeby olbrzymie plany zbrojeniowe Anglii i Francji mogły powstrzymać wyścig zbrojeniowy Niemiec i Włoch, jak to niektórzy sądzili.

Najwyższa Rada Faszystowska, która zebrała się w bieżącym tygodniu, postanowiła podwoić wysiłki, wezwać społeczeństwo do jeszcze większych ofiar, byleby tylko nie zaniechać dalszych zbrojeń. Oczywiście takie same stanowisko zajmuje Rzesza Niemiecka.

Ale oba te państwa nie ustąpią z pola wyścigowego jedynie dlatego, że konkurenci posiadają większe kapitały.

Natomiast wielkie pole do działania otwiera się dla mężów stanu i dyplomatów. Przywrócenie zaufania między narodami, znalezienie płaszczyzny prawdziwej współpracy i przyjaźni może doprowadzić do zaniechania dalszego wyścigu zbrojeniowego.

NIE UFAJ BYLE KOMU

Napoleon Sądek

Przekaz na 1.000 zł.

Firma „Rybka i Zajczyk" należała, jak samo brzmienie wskazuje, do dwóch wspólników, panów Rybki i Zajczyka.

Wspólnicy śledzili się wzajemnie, jak zazdrośni kochankowie. Gdy tylko pan Zajczyk zbliżał się do kasy, jak spod ziemi, wyrastał za jegi plecami pan Rybka i nie spuszczał oczu z rąk wspólnika.

Pan Zajczyk wówczas uśmiechał się jadowicie:

— Wiesz pan, co panie Rybka? Jutro sobie każę zrobić manicure.

— Po co?

— Żeby pan miał miłe wrażenie, jak mi pan patrzy na ręce.

—

Zdarzyło się pewnego dnia, że zarówno pan Zajczyk, jak i pan Rybka jednocześnie poszli na miasto załatwiać pilne sprawy. Pan Rybka udał się do urzędu skarbowego prosić o odroczenie jakiegoś podatku, zaś pan Zajczyk bawił w tym samym czasie u jednego z licznych wierzycieli z prośbą o odroczenie licytacji.

Firma pozostała pod opieką zaufanej kasjerki, panny Reginy.

W jakieś pół godziny po opuszczeniu progów firmy przez wspólników, zadzwonił telefon. Panna Regina podniosła słuchawkę.

— Hallo!

— Tu Zajczyk! — zabrzmiał znajomy głos. — Co słychać w interesie? Czy Rybka wrócił?

— Nie, pan Rybka jeszcze nie wrócił, ale tu przyniesli przekaz na tysiąc złotych. Kto ma iść na pocztę po odbiór pieniędzy?

— Przekaz?! Tysiąc złotych?! — Głos Zajczyka drżał ze wzruszenia. — W tej chwili będę! Niech pani nie śmie nikomu oddawać przekazu! Sam pójdę po pieniądze!!

Ledwo panna Regina odłożyła słuchawkę, znów rozległ się dzwonek.

— Hallo!

— Mówi Rybka. Co tam nowego? Zajczyk jest?

— Nie, pana Zajczyka nie ma. Ale tu przyszedł przekaz na tysiąc złotych...

— Na tysiąc złotych?! — krzyknął Rybka. — Za dwie minuty przyjeżdżam. Sam pójdę po pieniądze.

—

Tramwaj, którym jechał pan Rybka wlókł się tak wolno, że pan Rybka po prostu wyłaził ze skóry. Stał na przedniej platformie wagonu i próbował hipnotyzować motorniczego.

— Ja ci każę prędzej jechać! — myślał intensywnie wpatrując się uporczywie w plecy tramwajarza.

Nagle zamarł w niemej zgrozie. Tramwaj wyminęła taksówka, w której siedział Zajczyk.

— Jedzie do sklepu! — zrozumiał pan Rybka. — Przyjedzie pierwszy! Weźmie pieniądze.

Ale przypadek uratował sytuację. Taksówka, w której jechał Zajczyk, musiała zatrzymać się na przystanku i tramwaj zrównał się z nią ponownie.

Rybka jednym skokiem znalazł się przy taksówce.

— Dokąd to pan jedzie tak sówką na te ciężkie czasy? — spytał dysząc ciężko.

— Zajczyk na widok wspólnika zmieszał się.

— Coś mnie lewy bok rozbolał... Nie mogłem chodzić...

Umysł Rybki pracował gorączkowo.

— On jeszcze nic nie wie o przekazie. Trzeba go odciągnąć od sklepu, trzeba go gdzieś zaciągnąć. A potem wymknę się na chwilę i polecę do sklepu po przekaz...

Umysł Zajczyka też w tym momencie nie próżnował.

— On chyba nie wie nic. Teraz grunt — nie dopuścić go do sklepu. Potem się zobaczy...

I Zajczyk oświadczył pierwszy.

— Możliwe, że mnie ten bok rozbolał z głodu. Może wstąpimy do baru?

— Z przyjemnością — zgodził się ochoczo Rybka.

—

Zasiedli do stolika i w milczeniu zaczęli studiować kartę.

— Muszę go upić — planował sobie Rybka. — Jak on się upije, to ja czmychnę...

— Jak go upić? — kombinował w tej samej chwili Zajczyk. — To jest jedyny sposób...

Jednocześnie uśmiechnęli się do siebie słodko.

— Napijemy się czegoś, panie Zajczyk. — My już trzy lata pracujemy razem i jeszcześmy nie oblali naszej spółki.

— Racja! — przyznał gorliwie Zajczyk.

Kelner napełnił kieliszki i podał zakąski. Pierwsze dwa kieliszki panowie wypili razem. Ale przy trzecim kieliszku Zajczyk pomyślał sobie.

— Mnie już nie wolno więcej pić. Tylko on musi być pijany.

W tym momencie pomyślał to samo Rybka i obaj panowie nieznacznie wyleli wódkę pod stół.

Po kwadransie pod stołem już była spora kałuża i obaj panowie udawali pijanych.

— Teraz trzeba działać — pomyślał Zajczyk.

— Najwyższy czas się ulotnić — zdecydował Rybka.

Wstał od stołu i przeprosił na chwileczkę. Ruszył w stronę garderoby, ale przy końcu sali skręcił i... obaj panowie spotkali się przy drzwiach wyjściowych.

— Pan już wychodzi, panie Zajczyk?

— Nie!.. Chciałem tylko zobaczyć, czy pada deszcz. A pan?

— Też chciałem sprawdzić pogodę.

Z obojętnymi minami wyjrzeli na dwór.

— Ładna pogoda. Chodź pan trochę na spacer.

— Chętnie.

—

O siódmej panna Regina zamknęła sklep, pełna niepokoju o szefów, którzy zaginęli w tajemniczy sposób.

—

A panowie Zajczyk i Rybka ciągnęli się wzajemnie od knajpy do knajpy.

— Ja go muszę wreszcie upić. Żebym go miał nawet taszczyć do rana — rozumował Zajczyk. — A rano odbiorę przekaz.

To samo myślał drugi wspólnik.

—

Nad ranem obaj panowie namówili się nawzajem do przejażdżki za miasto i wsiedli do pociągu, idącego do Otwocka.

W Wawrze Zajczyk wyszedł na sekundę z przedziału, pod pozorem sprawy nie cierpiącej zwłoki.

Wyszedł i więcej nie wrócił. Wyskoczył z wagonu i pędem pobiegł do kasy kolejowej, żeby wykupić bilet kolejowy.

Przy okienku kasowym jakiś mężczyzna kupował również bilet do Warszawy... Zajczyk o mało co nie zemdlał. Mężczyzną tym był Rybka.

— Już pan wraca do Warszawy?

— Tak. Czuję się niedobrze.

— No to jedziemy razem.

—

Na dworcu w Warszawie wspólnicy pożegnali się.

— Idę do domu się przespać.

— Ja również. Do widzenia.

Rozeszli się w różne strony i... po pięciu minutach spotkali się w sklepie.

— Co pan tu robi? — ryknął Rybka.

— To samo co pan!

— Pan miał iść do domu!

— Pan też!

Siedząca za kasą panna Regina westchnęła ciężko.

— Proszę panów — przerwała kłótnię. — Tu wczoraj przyszedł przekaz na tysiąc złotych...

Obaj panowie zamarli z przerażenia.

— Ta idiotka musiała się wygadać! — pomyśleli jednocześnie.

A panna Regina westchnęła jeszcze głębiej.

— Ale przed chwilą listonosz go odebrał. To była omyłka. Ten przekaz nie był dla nas.

BOLESNY BAROMETR W KOŚCIACH

Straszny pożar w restauracji

Ubiegłej nocy wybuchł w jednej z restauracji na głównej ulicy Tokio pożar. W płomieniach znalazło śmierć 6 osób personelu restauracyjnego.



Potężny wywiad angielski „Intelligence Service" obawiając się aby wpływy bolszewickie w Chinach nie zaszkodziły interesom brytyjskim, wysłał tam dwóch najlepszych swych agentów: Annę Morette i Artura Jamesa, którzy niedawno przybyli z Rosji.

W Szanghaju rewolucjonista, doktór Jeng zawarł transakcję z przedsiębiorcą okrętowym Czeng-Fu, na mocy której ten ostatni miał przewieźć na swoich statkach broń z Kantonu do Szanghaju.

Zaraz po tym przybył do Czeng-Fu pewien Anglik i zaproponował, aby na swoich statkach dowoził do miasteczek położonych wzdłuż Żółtej Rzeki wyroby pewnej manchesterskiej fabryki włókienniczej. Po ubiciu tego interesu Anglik zaproponował Czeng-Fu, aby udał się z nim do kabaretu „Monterosa", gdzie występowała wspaniała tancerka, donna Sorello. Chińczyk dał się namówić, od pierwszego wejrzenia zakochał się w tancerce i zaproponował jej, aby przybyła do niego. Ta przyjęła jego propozycję, obiecując że przybędzie następnej nocy, o godzinie pierwszej

Następnej nocy tancerka przybyła do Czeng-Fu, ale ze znacznym opóźnieniem, które usprawiedliwiła tym, że zatrzymał ją doktór Jeng, który prześladował ją swą miłością. Poznał ją w kabarecie, gdzie siedział w towarzystwie angielskiego oficera i rozmawiał z nim o Czeng-Fu, transporcie broni, powstaniu i tym podobnych sprawach. W sercu Czeng-Fu obudził się niepokój.

154.

Nocą w ciemnej szanghajskiej uliczce...

Nawet gorące ramiona tancerki nie pozwoliły Czeng-Fu zapomnieć o strasznym podejrzeniu, które zrodziło się w jego umyśle.

Jeśli doktór Jeng siedział w kabarecie w towarzystwie angielskiego oficera i wyższego funkcjonariusza policji chińskiej i rozmawiał o takich rzeczach, jak broń, powstanie, statki i transport, stąd wynikało, że był on dwuznacznym osobnikiem — po prostu zdrajcą, prowokatorem, który umyślnie namówił go do przewożenia broni, a następnie zameldował o tym angielskim i chińskim władzom, aby otrzymać wysoką nagrodę.

— Dlaczego jesteś tak smutny, mój drogi? — tancerka tuliła się do Chińczyka i otoczyła ramionami jego szyję.

— Rozmyślam o zdradzie mojego przyjaciela...

— Jakiego przyjaciela masz na myśli? — tancerka jeszcze mocniej przytuliła się do Czeng-Fu.

— Doktora Jenga...

— On cię zdradził? Aż tak? Opowiedz mi o tym...

W pierwszej chwili Czeng-Fu nie chciał opowiedzieć tancerce o swych podejrzeniach, ale gorące ramiona, które wiły się dookoła jego szyji jak dwa węże oraz pocałunki, które go oszałamiały, — to wszystko rozpędziło jego obawy przed tancerką. Ufał jej.

— Nie, ona mnie nie wyda, ona mnie kocha!... — pomyślał Chińczyk, który po raz pierwszy w życiu trzymał w ramionach białą kobietę...

A o tym, że go kochała, mogły go przekonać namiętne pocałunki, jakimi go darzyła i jakich nie znały chińskie kobiety.

— Opowiedz, co dręczy twoje serce — szepnęła do niego.

Będąc upojony miłością, Czeng-Fu zapomniał o ostrożności i w urywanych słowach opowiedział jej o zdradzie swego przyjaciela.

— Opowiedział mi jakąś historię, że powinien przewieźć transport broni z Kantonu do Szanghaju... Zawarliśmy transakcję na dziesięć tysięcy funtów... A teraz okazuje się, że jest on angielskim szpiegiem, zdrajcą, że miał zamiar mnie zasypać....

— Zerwij z nim umowę...

— Jest to niemożliwe... Statki z transportem broni znajdują się już w drodze...

Donna Sorello chciała wykrzyknąć:

— Jak statki dobiją do portu!...

W ostatniej chwili jednakże się połapała i ugryzła w język. Wprawdzie Chińczyk był upojony miłością, ale nawet z pijanym Chińczykiem należy być ostrożnym... Zresztą o wszystkim się już dowiedziała...

— A teraz tak się boję... — Czeng-Fu wtulił głowę w jej pachnące włosy.

— Śmiej się z tego, mój drogi — uspokajała go.

— Ach, gdybym nie miał głowy, niczego bym się nie obawiał. Ponieważ mam głowę, to mi ją na pewno odrąbią... U nas w kraju nie bawią się długo z głowami, odcina się je i już po wszystkim...

— Kochany, mam pewien projekt... — szepnęła tancerka.

Czeng-Fu mocniej ją objął i zapytał:

— Co to za projekt?

— Czy chciałbyś, aby doktór Jeng umarł?

— Jesteś gotowa go zabić?

— Ja? Co ci też wpada na myśl! Moje ręce jeszcze nigdy nie przelały kropli krwi... Inni go zabiją... Uczynię to dla ciebie, ponieważ pokochałam cię od chwili, gdy ciebie ujrzałam...

— Ale on mi jest winien pięć tysięcy funtów... Uczynisz to dopiero wówczas, gdy zwróci mi pieniądze...

— No dobrze, niechaj tak będzie... A teraz zapomnij o tym wszystkim, mój drogi, daj mi twe usta...

Tancerka zaczęła go tak namiętnie całować, że Chińczykowi zdawało się ,iż spada głową na dół, w głęboką przepaść. A chwilami odnosił znów wrażenie, że stacza się z odciętą głową...

*

Podczas gdy Czeng-Fu spoczywał w ramionach białej tancerki i upajał się jej wspaniałym ciałem, doktór Jeng błąkał się samotnie po wąskich uliczkach biednej dzielnicy chińskiej.

Szedł blisko murów i rozglądał się na wszystkie strony. Ulice były opustoszałe, rzadko kiedy widziało się przechodnia. Biedota chińska zmęczona i spracowana spała w ciasnych pokoikach.

Doktór Jeng skręcił w uliczkę, która tak się wiła, że przypominała zupełnie labirynt. Tłoczyły się tu jednopiętrowe drewniane domki i gdzie niegdzie naftowa latarnia rozpraszała ciemności nocy.

Doktór Jeng nastawił kołnierz, głęboko zsunął kapelusz na czoło i zapuścił się w tę uliczkę.

W końcu zatrzymał się przed starym domkiem o wykrzywionym dachu, jeszcze raz rozejrzał się na wszystkie strony i, stwierdziwszy że w pobliżu nikogo nie ma, zapukał do wąskiej bramy.

Zapukał pięć razy, uczynił przerwę, a następnie zapukał siedem razy. Był to umówiony znak. Zaraz też roztworzyła się wąska brama i doktór Jeng wszedł do sieni.

Obok niego stał mężczyzna w czarnym płaszczu, który puścił na jego twarz snop światła z elektrycznej latarki.

— Doktór Jeng?

— Tak, ja...

— Czekają już na was z niecierpliwością...

— Miałem przeprawę z angielskim szpiegiem...

— Z angielskim szpiegiem? Czy zdołaliście zmylić jego czujność?

— Tak. Zanim tu zapukałem, stwierdziłem, że ulica była całkiem opustoszała... Powiedzcie mi, czy Jakacki już jest?

— Tak, Jakacki przyszedł pierwszy. Bardzo się denerwuje, że tak długo musi na was czekać...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

KRZYK W NOCY

Ukryta w głębi ogrodu piękna willa zdawała się być stworzona dla szczęśliwej młodej pary. Od sześciu miesięcy zajmowali ją państwo Wydrzyńscy. Pan Wydrzyński był żywym pięćdziesięcioletnim mężczyzną o gładkiej, rzadko uśmiechającej się twarzy. Jego małżonka, blondyna o niebieskich oczach, mimo trzydziestu pięciu lat sprawiała wrażenie młodej dziewczyny. Oboje wywierali wrażenie ludzi zakochanych w sobie, a nieliczni ich sąsiedzi mogli przypuszczać, że państwo Wydrzyńscy niedawno się pobrali i że są szczęśliwi.

Kto by jednak miał możność obserwowania pana Wydrzyńskiego w pewnych porach dnia, ten by od razu zmienił zdanie. Zaledwie znajdował się sam w pokoju, gdy spokój i pogoda, którą narzucał sobie, znikła z jego twarzy, a jej miejsce zajmował strach.

Po kolacji małżeństwo przeszło do salonu leżącego na parterze, który służył jednocześnie panu Wydrzyńskiemu za gabinet. Wydrzyński siedział w fotelu i spoglądał przed siebie takim wzrokiem, jak gdyby w duchu przeżywał jakąś dawną tragedię. Ręce mu drżały, a twarz miała taki wyraz, jak gdyby słyszał jakiś głos, który tylko do niego dolatywał.

— O czym myślisz, Andrzeju?

—O niczym kochanie, słucham.

— Zawsze ta szalona myśl! Czy nie możesz zapomnieć o przeszłości? Czy mnie nie kochasz?

— Ubóstwiam cię, ale to jest silniejsze nade mnie...

—Odwagi, Andrzeju! Ja, twoja najlepsza przyjaciółka jestem przy tobie i nauczę cię zapomnieć.

— Tak bym tego pragnął! Straszna ta zmora powinna już ustąpić. Postanowiłem wszystkiego spróbować, aby uwolnić się od złych duchów, które mnie n[illegible]ają. Może wiedza mi da zapomnienie, którego tak pragnę. Zwróciłem się do profesora Salena, słynnego lekarza chorób nerwowych. Może on mnie uratuje. Odpowiedział mi, że obecnie bawi na urlopie w Krynicy i że przyjedzie do nas. Prawdopodobnie jutro tu przybędzie...

Była ciemna noc. Od wielu godzin pan Wydrzyński czekał na profesora Salena.

W tym czasie dwie postacie zakradły się do ogrodu. Byli to dwaj dobrze ubrani młodzieńcy, którzy rozmawiali szeptem:

— Musimy szybko i sprawnie pracować. — Z miejsca udamy się do małego saloniku na parterze. W biurku muszą być pieniądze . Ty wejdziesz na pierwsze piętro do pokoju położonego po prawej stronie. Klejnoty znajdują się w toalетce. Wszelką przeszkodę należy natychmiast usunąć!

— Rozumiem. Oni są tu tylko we dwoje. A więc do roboty!...

—o—

Andrzej Wydrzyński siedział zamyślony w fotelu, gdy drzwi cicho się otworzyły i do pokoju wszedł nieznajomy. Przez chwilę na twarzy przybyłego malowało się oszołomienie, ale gdy Wydrzyński podniósł i zbliżył się doń z wyciągniętą dłonią, natychmiast się opanował.

— Śmiałem już przypuszczać, że pan profesor nie przyjedzie.

— Zawsze dotrzymuję słowa — odparł nieznajomy.

— Ale w jaki sposób pan się tu dostał?

— Furtka była otwarta.

— Jak jestem panu wdzięczny za to, że pan przed powrotem do Warszawy, wstąpił do mnie.

Nieznajomy zajął miejsce i rzucił pytające spojrzenie na Wydrzyńskiego.

— Z miejsca przystępuję, panie profesorze, do opisu mojej choroby. Widzi pan przed sobą człowieka złamanego na duchu. Jestem niezależny, bogaty, posiadam dobrą żonę i każdy sądzi, że jestem szczęśliwy. Andrzej Wydrzyński jest jednak mordercą, tchórzliwym mordercą, którego uniewinniły sądy na ziemi, ale który nie ma siły stłumić wyrzutów sumienia. Może przypomina sobie pan sprawę Wydrzyńskiego, swego czasu gazety wiele o niej pisały...

— Nie, nie przypominam sobie...

— Moją pierwszą małżonką była wyjątkowo lekkomyślna kobieta. Po kilku miesiącach stwierdziłem, że ona mnie zdradza. Jestem nerwowym, porywczym człowiekiem. Złapałem ją na gorącym uczynku zdrady i zadusiłem.

Zostałem aresztowany ale sąd uniewinnił mnie. Zdawało się, że wszystko dobrze się ułoży. Ożeniłem się po raz drugi. Helena jest doskonałą towarzyszką. Ale od chwili, gdy objąłem szyję mojej pierwszej żony i zadusiłem ją, nie znajduję spokoju. Rzężąc, dusząc się, wydała z siebie dziki okrzyk, w którym wyraziła całą swą nienawiść i ostatnią pogróżkę.

Krzyk ten prześladuje mnie, Nic się porusza w mieszkaniu. Moja żona śpi na pierwszym piętrze. Powinienem więc być spokojny. Ale — zniżył głos — pomimo pańskiej obecności prześladuje mnie on. Słyszę rzężenie, słyszę zduszone wołanie o pomoc! Czy pan niczego nie słyszy, profesorze?

Nieznajomy wstał, zbliżył się do drzwi, nasłuchiwał, a następnie wrócił i uśmiechając się, oświadczył:

— Nic nie słyszałem.

— Jakie to straszne! — rzekł po chwili Wydrzyński. — Znów słyszę ten sam okrzyk, pełen przerażenia i nienawiści! Możnaby przypuszczać, że w tym domu ktoś się dusi. Czy i teraz nic pan nie słyszał?

— Nic nie słyszałem, pan ma gorączkę, panie Wydrzyński.

Nieznajomy ujął dłoń Wydrzyńskiego i trzymał ją w swojej pragnąc go uspokoić Nagle otworzyły się drzwi i drugi nocny gość wszedł do pokoju.

— Mój asystent, — oświadczył „profesor" — w pobliżu operował kogoś i przybył tu po mnie. Czy wszystko w porządku?

— Wszystko — odparł przybyły.

— A więc panie Wydrzyński, żegnam pana. Pański stan nie budzi obaw. Czas jest najlepszym lekarstwem, poza tym zapiszę panu środek uspokajający, przyślę panu receptę z Warszawy. Wkrótce pan wyzdrowieje. Do widzenia.

Rzekomy lekarz wziął zapieczętowaną kopertę, którą dyskretnie podał mu Wydrzyński i wsunął ją do kieszeni.

Wydrzyński odprowadził swoich gości do auta, a następnie udał się do sypialni. Gdy stanął na progu, z piersi wydarł mu się okrzyk przerażenia. Helena leżała na podłodze zaduszona. Toaletka była roztwarta, a z szuflad wszystko było powyrzucane...

Honor pracy i ambicja tworzenia

— te hasła winny przeniknąć do świadomości społeczeństwa

Szczegółowa debata Senatu nad budżetem

Senat przystąpił wczoraj do szczegółowej dyskusji budżetowej rozpatrzywszy w ciągu jednego dnia następujące części budżetu: Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu, Kontroli Państwowej, Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Opieki Społecznej, Funduszu Pracy oraz Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Budżety Prezydenta Rzplitej, Sejmu, N. I. K., Prezydium Rady Ministrów przyjęto bez dyskusji. Niemal bez dyskusji załatwiono również budżety Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Wojskowych, gdyż zabierali głos jedynie dwaj mówcy i to w celu złożenia oświadczeń.

Referentka budżetu M. S. Z. *sen. Jaroszewiczowa* dała wyraz niepokojowi z powodu oddalania się Gdańska od Polski, wyrażając nadzieję, że Rząd poczyni wszelkie wysiłki, by interesy nasze w Gdańsku nie zostały narażone na szwank.

Kończąc swój referat napiętnowała osławioną książkę czeskiego dyplomaty min. Szeby. O tejże książce mówił jeszcze *sen. Maleszewski.*

Sen. gen. Osiński referował budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych, zaznaczając, że suma przenaczona na obronę kraju jest stanowcza za mała. Dalej podnosił, że najważniejszą rzeczą jest zachowanie tajemnicy wojskowej. Obowiązek jej zachowania ciąży na całym społeczeństwie. Powinno ono być jak najbardziej wstrze mięźliwe w mówieniu o sprawach, związanych z obronnością Państwa.

Mówca nie wchodzi w szczegóły M. S. Wojsk. i zaznacza jedynie, że komisja budżetowa doszła do przekonania, iż M. S. Wojsk. wkłada bardzo dużo energii i celowości do swojej pracy, która daje doskonałe wyniki.

Armia nasza stoi na takim poziomie, że zazdroszczą nam prawie wszystkie państwa europejskie.

Armia kształci rekruta nie tylko na przyszłego bojownika, ale na świadomego obywatela. Otoczona więc jest sympatią, na którą całkowicie zasługuje.

Kończąc gen. Osiński stwierdza, że musimy jak najszybciej przeprowadzić dozbrojenie moralne społeczeństwa. Naczelnymi hasłami tego programu winny być: *Honor pracy i ambicja tworzenia!*

Te hasła winny być wyryte we wszystkich warsztatach pracy i w szkołach, aby przeniknęły do świadomości społeczeństwa. Wówczas armia polska będzie miała najsilniejsze zaplecze.

Sen. Śliwiński w krótkim oświadczeniu wywodzi, że sposób, w jakim Izby uchwalają budżet świadczy o wielkim zaufaniu do ministra Spraw Wojskowych.

Szerokie warstwy rozumieją doskonale ideę obronności kraju. „Niech dowodowi tego zaufania towarzyszy zapewnienie, że w razie potrzeby na wezwanie Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza cała Polska wesprze armię wszystkimi zasobami zarówno sił materialnych, jak i sił moralnych, które żyją w narodzie".

Oświadczenie to Izba przyjęła hucznymi oklaskami.

Następnie Senat rozpatrzył budżet Ministerstwa Opieki Społecznej łącznie z budżetem Funduszu Pracy, po czym Poczt i Telegrafów.

Kalendarz dnia

7
MARZEC

NIEDZIELA

Ś. [illegible] lopustna. 10 Ew. P. Jezus karmi cud. 5000 ludzi. Tomasza z Akwinu. [illegible]ow. Bogowida bł. Nadmierza.

Słońca wsch. 6.10, zach. 17.26.

Księż. wsch. 3.07, zach. 11,13.

HISTORIA PODAJE:

1589. Pożar Sukiennic w Krakowie.

1928. Straszne trzęsienie ziemi w Japonii.

1932. Z[illegible] w [illegible] wielki polityk A. Briand.

SUKIENNICE.

Wystawił je w Krakowie Bolesław Wstydliwy jako dwa rzędy sklepów, Kazimierz Wielki wybudował już sklepy murowane, a frontony z galeriami i sklepienie jest dziełem arch. Jana M. Padovano w XVI wieku.

KTO NIE WIE, ŻE:

W Ameryce notuje się przeciętnie 55 samobójstw dziennie, a więc co 20 minut jedno.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Bez zezwolenia cesarza.

Kiedy cesarzowi austriackiemu Franciszkowi Józefowi I, w r. 1848, bezpośrednio po jego wstąpieniu na tron, doniesiono, że na ulicach Wiednia ludność wszczęła rewolucję, zapytał ze zdziwieniem:

— A kto jej na to pozwolił?



Tłumaczenie snów

K. K. 37. Spełni się życzenie. Będzie smutek chwilowy. Spotka Pan znajomą blondynkę.

Stroskana Rena. Pozna Pani Karola. Szczęśliwa cyfra: 7. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani.

P. Irma (Wilno). Nadejdzie list, lub papier urzędowy. Radość czeka Panią. Pochwała lub komplement.

Sen o wujku i o mężu. List nie był podpisany. Wróżę Pani kłopot w domu. Sąsiadka zwierzy się Pani ze swego sza pienia. Dobre uczynki odpłacą się Pani z nawiązką.

T. G. N. B. Nr. 26. Kłopot pieniężny czeka Pana. Miłe chwile w gronie przyjaciół. Szatynka jest Panu życzliwa. Pismo zdradza wytrwałość w dążeniach i łatwość poznawania ludzkich charakterów.

Napad Indian na stację

Rząd wysyła ekspedycję karną

RIO DE JANEIRO. Według telegramu dyrektora linii kolejowej nad rzeką Tocantins Indianie napadli na stację kolejową Alboca i osiedle Maraba, zabijając dwóch ludzi ze służby kolejowej i raniąc kilku innych.

Podobno i inne stacje i miejscowości są zagrożone i dyrektor kolei prosi o natychmiastową pomoc wojskową.

Podobno Indian zebrało się na tę wyprawę wyjątkowo wielu, gdyż siły ich przekraczają liczbę 1.000 wojowników, pochodzących z głębi dziewiczych lasów z nad źródeł prawobrzeżnych dopływów Amazonki.

Rząd stanu Para zdecydował podobno wysłać dwa bataliony wojska dla ochrony linii.

Napływające z północy depesze donoszą, że i inne linie kolejowe, przecinające dziewicze lasy st. Amazonas są zagrożone przez Indian, którzy okazują niezadowolenie, czując się niepokojonymi w swych regionach.

Zarząd kolei Madeira—Marmore wyasygnował 100.000 milr. jako subsydium dla tych szeregów idiańskich, które dotychczas spokojnie współpracowały z robotnikami.



Na małej wokandzie...

Pijacka fantazja

czyli liczmy się ze słowami

(A. E.). — Na przyjęciu u państwa Totelmanów było bardzo wesoło.

Goście pałaszowali gęsie pypki, smaczną wątróbkę i faszerowanego szczupaka, zakrapiając to wszystko mnogimi kieliszkami. Z ust do ust wędrowały tłuste anegdoty, wywołując salwy śmiechu; najgłośniej zaś śmiał się pan Szapszel Blomberg.

— Uś, decha nie mogie złapać! — wołał. — Się nigdy w życiu tak nie śmiałem!

Policzki mu się trzęsły, z oczu spływały łzy, a spocone czoło ocierał krawatem sąsiada.

— Blomberg! — rzekł siedzący naprzeciw pan Nechemia Groman, któremu wypity alkohol uderzył właśnie do głowy. — To ty się śmiejesz! Jak koń. Zupełnie tak samo się śmieje twoja żona.

Ja wcale nie wiedziałem, że ona jest taka śmieszka. Wczoraj jej opowiadałem jeden dowcip, to ona tak pękała, że mało oboje nie wypadliśmy z łóżka!

Pan Blomberg nie wierzył własnym uszom.

— Skąd? — zapytał.

— Z łóżka.

— Kto?

— Ja i twoja Malwina.

Pan Blomberg ryknął jak tur. Jednym skokiem znalazł się przy panu Gromanie i oznajmiwszy zebranym, że „sprawiedliwości stanie się zadość", począł ściągać zeń spodnie.

Zrobiło się niebywałe zamieszanie. Pan Groman płakał rzewnie, zaklinając się, że to, co opowiedział, było tylko wytworem jego pijackiej fantazji, goście błagali pana Blomberga, aby się uspokoił, ale zdradzony małżonek był nieubłagany. Czerwony z oburzenia, łypał groźnie oczami i potrząsał nożykiem od owoców, krzycząc, że ukarze Gromana w taki sposób, aby już nigdy nie mógł dokazywać z cudzymi żonami.

Nie wiadomo, czym skończyłaby się powyższa awantura, gdyby nie zręczność pana Gromana, który w pewnym momencie, będąc już w samych kalesonach, wyrwał się i wypadł na ulicę. Tam jednak zatrzymał go posterunkowy i w rezultacie sąd starościński skazał biednego uwodziciela za spacer w bieliźnie na 4 dni aresztu.

RADIO

8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Audycja dla wsi". 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.45 „Czym są misje dla katolika" — pogadanka. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 „Orkiestra w jednym instrumencie" — reportaż z kina. 14.20 Koncert reklamowy. 14.50 „Straż ogniowa czuwa" — reportaż. 15.05 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru męskiego. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 „Morwitan w piosence". 16.30 „Pół godziny mandolin" — wykona orkiestra mandolinistów (z Wilna). 17.00 Koncert symfoniczny (z Krakowa). 19.00 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Juliusza Kaden-Bandrowskiego. 19.15 Program na jutro. 19.20 Koncert rozrywkowy (płyty). 20.20 Transmisja ze Lwowa fragmentu pływackich mistrzostw Polski. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.5[illegible] Dziennik wieczorny. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko wesołe p. t. „Eksmisja". 22.00 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 23.00—23.30 Melodie taneczne (płyty).

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Małżeństwo nie jest grobem miłości

P. DANCE Z LEGIONOWA. Przekonała się Pani o dwóch rzeczach, że nic zdradliwszego, niż koleżanka, i że nic bardziej chwiejnego, niż przewaga urody w sprawach miłosnych.

Pani jest przystojniejsza i zgrabniejsza od koleżanki, a jednak ona więcej przypadła do gustu Józiowi i Edkowi. Dlaczego? Może rzeczywiście dlatego, że jest zalotniejsza, może dlatego, że jak Pani twierdzi, umie dobrze „zalewać"?

Pani ma dopiero 17 lat, więc nie zna Pani jeszcze tajników zdobywania serc męskich. I dlatego też, zapewne, wzięła Pani za pierwszą miłość to, co może nią jeszcze nie jest.

Na zapytanie, co robić, można odpowiedzieć w rozmaity sposób. Może Pani nadal walczyć o Józia i Edka. Rozmówić się z nimi, domagać się wyjaśnień, stosować te same sposoby, co koleżanka Pani. Jak wojna, to wojna.

Można też jakiś czas przeczekać. Gdy wysiłki będą daremne, nie zrażać się porażką, lecz szukać w innym kierunku. Są przecież inni chłopcy na świecie.

A więc główka do góry, Panno Danuczko, nie upadać na duchu, a wszystko będzie z pewnością jeszcze bardzo dobrze!

P. WANDZIE. Gdy ludzie na Panią plotkują, powinna Pani postąpić, jak pociąg, to znaczy — gwizdnąć i odejść.

Gorsza sprawa z własnym sumieniem, bo od niego odejść nie można. Myślę, że i ono Panią dręczy, bo ostatecznie miłość — miłością, ale każdy człowiek pragnie, by zgodnie z wychowaniem, obyczajami, przekonaniem i — przede wszystkim — religią, związek miłosny był uwieńczony małżeństwem.

O [illegible] znam wszystkie narzekania na ujemne strony małżeństwa, które jest rzekomo „grobem miłości", ale to dla ludzi, którzy po [illegible] tk[illegible] że tak powiem — powierzchownym — narzeczeństwie od razu się pobierają i są rozczarowani, że małżeństwo nie spełniło pokładanych [illegible] nim nadziei.

Wy żyj[illegible] z sobą od pięciu lat. To bardzo długo. Pożycie Wasze wytrzymało już zarówno ze względu na swoją długotrwałość, jak na gruntown[illegible] pełność" próbę czasu.

Toteż stanowczo „narzeczony", a faktycznie mąż nie powinien zwlekać ze ślubem, bo to daje Pani prawo powątpiewać o jego miłości [illegible] uczciwości [illegible]go zamierzeń.

Powinien stanowczo ożenić [illegible] Panią, ab[illegible] udowodnić, że wszelkie wątpliwości są bezpodstawne. Niech Pani tego domaga się usilnie, a on [illegible]ech[illegible] się [illegible] to zgodzi.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, st-aconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojow.go postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie. Tymczasem Tania, która przypadkowo znalazła się również tam — zauważyła, jak czule Tadeusz rozmawia z Jadzią.

Tania szybko pobiegła do komisariatu policji na Muranowskiej, gdzie opowiedziała komisarzowi, iż przypadkowo idąc laskiem młocińskim usłyszała rozmowę mężczyzny, który spacerował w towarzystwie trzech kobiet. Z rozmowy tej wynikało, że byli to sprawcy zamachu na osobę generał-gubernatora Skałłona. Komisarz natychmiast wysłał na wskazane miejsce oddział policji i kozaków, Tanię zaś mimo jej protestów zatrzymał.

Tanię z czwartego komisariatu odprowadzono do ochrany, gdzie wskutek nieobecności Iwanowa, który był rzekomo chory, rozpoczął badanie znany oprawca, Wiktor Grün, który katowaniem zdołał wydostać od niej nazwisko Izdebskiej. Badanie Grüna przerwało nagłe przybycie Iwanowa, który, nie wiedząc o tym, że aresztowana to jego córka, kazał wprowadzić ją do swego gabinetu.

W pierwszej chwili nie poznał jej, dopiero gdy adiutant pchnął ją w jego stronę, krzyknął jak gdyby nieswoim głosem:

— Ach, to ty?

Tania stała wciąż nieruchomo, nie mówiąc ani słowa. Tylko jej dolna warga drżała...

— Boże mój, to ty? — drżał głos Iwanowa, który zerwał się z fotelu i zasłonił swe oczy, jak gdyby chciał sobie przypomnieć. A może mylę się? To ty?

— Tak, to jestem ja... — odparła cicho Tania.

Szef ochrany zbladł. Stał chwilę, jak wryty w miejscu i spoglądał na Tanię tak, jak gdyby nie wierzył własnym oczom. Czy to nie są czasem majaczenia? Czy to jest naprawdę Tania?

Dał znak adiutantowi, który wprowadził Tanię, by wyszedł, potem zbliżył się do niej i drżącym głosem powiedział:

— To ty, moja córka?... Boże, przecież wyglądasz, jak żebraczka! Tak wygląda moja rodzona córka?

— O, byłabym szczęśliwa, gdybyś nie był moim ojcem... — syczącym głosem odrzekła Tania, a twarz jej wyrażała ból i mękę.

— Niegodziwa! Ojcobójczyni! — krzyknął Iwanow.

— Właśnie, że tak — z przekorą odrzekła Tania — możesz teraz ze mną uczynić, co ci się żywnie podoba... Wszystko mi teraz jedno, tak czy inaczej życie moje jest stracone...

Opadła zmęczona na krzesło. Iwanow był do tego stopnia wzburzony, że nie wiedział, co uczynić...

— Uciekłaś od nich, zostawiłaś nareszcie tych mierzawców — ha?

— Dajmy na to, że uciekłam...

— A teraz pragniesz zemścić się i zasypać ich, co?

Tania zadrżała i nie odpowiedziała. To pytanie uderzyło jak gdyby obuchem w jej świadomość.

— Czemu nie odpowiadasz? Wstydzisz się, że sypiesz swoch przyjaciół, co? Powiedz mi jednak, czemu nie przyszłaś od razu tu do mnie, tylko przed tym udałaś się do czwartego komisariatu?

— Łatwo to pojąć... Wiesz przecież, że ciebie nienawidzę! Czemu to los obszedł się tak surowo ze mną? — Tania zasłoniła twarz rękami i z jej piersi wydarł się szloch.

— Nie los zawinił — odparł Iwanow — tylko sama sobie jesteś winna... Czy ci źle było u mnie w domu? Byłaś jedyną moją nadzieją, gotów byłem dla twego dobra wszystko poświęcić, wszystko oddać... — głos jego drżał. — Zubatow ciebie kochał, a teraz jeszcze wciąż z Pitra pisuje, by dowiedzieć się, czy nie odnalazłaś się... Gotów jest w imię miłości swojej o wszystkim zapomnieć.

Iwanow drżał cały, i mówił szeptem:

— Ale skoczyło ci do głowy, by związać się z tymi mierzawcami, z tymi buntowszczykami... Własnego, rodzonego ojca chciałaś z domu podstępem wydostać, by go zabić... Oto do czego posunęło się twoje szaleństwo... Nie, teraz nie chcę mieć dla ciebie żadnej litości, obejdę się z tobą tak, jak z każdym mierzawcem...

Nerwowo chodził po pokoju, tam i z powrotem, i burczał coś pod nosem.



— To ty, moja córka?... Boże, przecież wyglądasz, jak żebraczka! Tak wygląda moja rodzona córka?

— A teraz jesteś jak bezpański pies... Nienawidzisz mnie i nie znosisz ich — mówił dalej. — Gdybyś nie chciała się nad nimi zemścić, gdyby ci nie wyrządzili krzywdy, na pewno nie przyszłabyś do czwartego komisariatu opowiadać o tym, że widziałaś tych bombiarzy w lasku młocińskim... A teraz oto jak wyglądasz? Uciekłaś przed nimi, a może wyrzucili ciebie ze swych szeregów — jesteś przecież dla nich tylko córką szefa ochrany, a mnie oni nienawidzą! A teraz wyglądasz jak nędzarka, zmizerniałaś, zbrzydłaś, nosisz suknię, jakiej nie włożyłaby nasza służąca... Tak skończyłaś swą karierę, Tania córka pułkownika Iwanowa... Bunty, rewolucje, miotanie bomb, nawet własnego ojca chciałaś zamordować... Ach, ty niegodna, przeklęta dziewczyna...

Był do tego stopnia wzburzony, że twarz jego z sinej stała się purpurowa.

— Ale wystarczy! — krzyknął, i nagle upadł z osłabienia. — Milczysz, bo sama rozumiesz, co uczyniłaś... A teraz powiedz, gdzie są ci bandyci, co rzucili bombę na generał-gubernatora Skałłona?

— Odpowiedziałam na to pytanie...

— Komu?

— Jednemu z twych siepaczy...

— Siepaczy? Milcz! Jak ty śmiesz mówić o moich pracownikach, wiernych sługach cara... To są uczciwi ludzie... Nie waż się tak mówić...

— Przed pół godziną właśnie zawisłam głową w dół, a ten uczciwy i wierny sługa cara rozgrzał igły do czerwoności i chciał mi pchać pod paznokcie... A ty zabraniasz mi o takim człowieku mówić, że to siepacz i kat...

Tania syczała ze złości. A Iwanow spokojnie zapytał:

— A któż cię tak badał?

— Twój uczciwy współpracownik, Wiktor Grün...

— To powiadasz, że katował ciebie na swej szubienicy?

— Tak.

— No, pewno nie wiedział, że ma do czynienia z moją córką, w przeciwnym wypadku nie odważyłby się coś podobnego uczynić...

— A jednak, pomimo wszystko jest katem i oprawcą...

— Milcz! Mówisz tak, jak wszyscy buntownicy, nazywają nas katami, nawet batiuszka-caria nazywają katem! A ty, niegodziwa, powtarzasz te same słowa. Powiedz, kim są ci, co rzucili bombę?

— Nie odpowiem ci więcej na żadne pytanie i proszę, byś zaprzestał tych pytań. Możesz uczynić, co ci się żywnie podoba, ale nie odpowiem ci więcej nic...

— Liczysz zapewne na pobłażliwość z mojej strony, sadzisz, że swą rodzoną córkę nie będę tak badał, jak badałem innych; ale mylisz się. Nie jestem już twoim ojcem teraz! Jestem szefem ochrany...

— Wszystko mi jedno, kim jesteś i kim chcesz być wobec mnie... Możesz znęcać się nade mną, tak samo, jak znęcałeś się nad innymi rewolucjonistami... — odrzekła Tania tonem zupełnej rezygnacji.

Spoglądał w jej twarz, jak gdyby chciał z niej wyczytać, co kryje się za takim postępowaniem jego córki.

Nie mógł pojąć, co się tu nagle stało. Jeśli wsypała swych towarzyszy, jeśli wskazała, gdzie znajdują się ci wywrotowcy — oznacza to, że między nią a nimi powstała otchłań, że zerwała zupełnie z nimi. Czemu więc mówi z nim właśnie takim tonem? Czemu oświadcza, że nienawidzi go, i nie chce odpowiedzieć na jego pytania?

Wie już z praktyki, że więźniowie, którzy sypią własnych towarzyszy, zachowują się potem grzecznie, wyrażają zupełną skruchę i starają się dostarczyć jak najwięcej informacyj ochranie...

Ale tu zaszedł dziwny wypadek. Tania sypie własnych towarzyszy, a zarazem wypowiada się z nienawiścią i pogardą o swym ojcu oraz jego podwładnych.

Nie, nie może jej zachowania pojąć. Postanawia mówić z dobrocią. Może w taki sposób coś od niej wydostanie, ale Tania oświadcza kategorycznym i zdecydowanym głosem, że nie odpowie na jego pytania. Zresztą, powiedziała już Grünowi wszystko, co miała mu do wyjaśnienia i nie chce więcej o tym mówić.

— W takim razie wrócisz z powrotem do gabinetu Grüna, on już ciebie dokładnie zbada... O, to specjalista dla takich upartych ludzi... Jeżeli gotowa byłaś mnie zamordować, jeśli zwabiłaś mnie podstępem do hotelu Bristol, by bomba tych łotrów rozszarpała mnie, twego ojca — ja również odwzajemnię się tobie tym samym. Powiedz, jak się nazywają ci mierzawcy, którzy chcieli zamordować generał-gubernatora?

Tania nie odpowiada.

— Odpowiesz na moje pytanie, czy też nie?

— Nie.

— A więc chcesz, by Grün wpakował ci swe igiełki, co?

— Niech pakuje, jak tobie to sprawi przyjemność...

— A więc nie boisz się? Chcesz mnie doprowadzić do tego, żebym ja, twój ojciec, oddał ciebie w ręce Grüna?

— Jest inne wyjście: możesz mnie stąd wypuścić, wtedy ja odejdę...

— O, nie kochanie, o tym możesz zapomnieć!... Dwa razy udało ci się stąd uciekać — ale trzeci raz będę bardziej ostrożny...

W tej chwili zapukał ktoś do drzwi gabinetu i za chwilę wślizgnął się do pokoju Grün. Był przekonany, że szef ochrany katuje, jak zwykle, aresztowaną, a tu widzi, jak Iwanow spokojnie rozmawia z tą samą mierzawką, co śmiała rzucić w niego kałamarz!

— Teraz nie rzuca kałamarzy? — zauważył Grün — Jak widzę, udało się panu pułkownikowi uspokoić tę terrorystkę...

Iwanow chciał jeszcze coś dodać, ale nagle rozległ się dzwonek telefonu. Gdy tylko Iwanow usłyszał pierwsze słowa, twarz jego rozjaśniła się. Rozradowany krzyknął:

— Aha! Aresztowano? Świetnie!

Dalszy ciąg jutro.

Pracownicze związki zawodowe
opowiedziały się za ideologią Obozu Zjednoczenia Nar.

Komisja porozumiewawcza związków pracowników państwowych, samorządowych i umysłowych prywatnych, w której skład wchodzą następujące organizacje: Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Prac. Pocztowych i Telegraficznych. Stow. Urzędników Państwowych, Zw. Urzędników Kolejowych, Zw. Pracown. Skarbowych, Zw. Niższych Funkcj. Państwowych, Związek Niższych Funkcj. Pocztowych, Telegrafów i Telefonów, Zw. Prac. Teletechnicznych, Zw. Prac. Umysł. Administracji Wojskowej, Zw. Stow. Prac. Samorządu Wojewódzkiego, Zrzeszenie Zw. Zawodowych Pracown Miejskich, Zw. Zaw. Prac. Samorządu Terytorialnego, Unia Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych — uchwaliła na posiedzeniu w dniu wczorajszym, które przeciągnęło się do g. 4-ej rano, w związku z deklaracją ideowo - polityczną Obozu, tworzonego przez płk. Adama Koca, następujące oświadczenie:

„Polski pracowniczy ruch zawodowy zawsze uznaje dobro Państwa za naczelne założenie swej działalności. Pracownicy stwierdzaja swój patriotyzm nieprzerwanym szeregiem ofiarnych czynów.

Dobro Państwa widzi ruch pracowniczy w skupieniu całego Narodu wokół armii i jej Naczelnego Wodza dla wzmocnienia siły obronnej, która stanowi gwarancję razwoju i potęgi Państwa, opartej zarazem na dobrobycie i wysokiej kulturze szerokich warstw pracujących miast i wsi, do czego dążyć należy drogą stałego postępu i realizacji zasad sprawiedliwości społecznej.

Deklaracja płk. Adama Koca potwierdza naczelne załażenia w zakresie skonsolidowania społeczeństwa dla potrzeb obrony Państwa.

Inicjatywę, opartą na tych założeniach, wspólnych wszystkim obywatelom, należy uznać za akt pozytywny.

Podstawą działalności ruchu pracowniczego jest wolność ruchu zawodowego i całkowita jego niezależność od wszelkich organizacyj politycznych.

Zachowując nienaruszalność tych zasad, polski pracowniczy ruch zawodowy, oświadcza, że wytęży swe siły, aby z całą dobrą wolą wspólnie pracować nad podniesieniem Polski wzwyż, poprzez gospodarcze i kulturalne umocnienie społeczeństwa polskiego droga realizacji podstawowych dążeń i reform w myśl wytycznych, zawartych w deklaracji społeczno - gospodarczej związków pracowniczych z dnia 10 września 1936 r.“.

Wiatr wpędził pod tramwaj
polskiego cyklistę w Wattignies

LILLE. W północnej Francji oraz w Kanale La Manche początek marca upłynął pod znakiem burzliwych wiatrów i nie pamiętnej słoty połączonej ze śniegiem i gradem.

Liczne połączenia telefonicz ne zostały przerwane, a wszelki ruch wstrzymany został na trasie Bethune — Calais—Boulogne.

W Wattignies podmuch wiatru zmiótł pod koła tramwaju 50-cio letniego cyklistę polskiego, Pawła Kozłowskiego z Carvin. Nieszczęśliwy doznawszy ciężkich obrażeń, zmarł w szpitalu St. Sauveur w Lille.

Pięcioraczki pod opieką rządu
400.000 dolarów wyniosą dochody z filmów z ich udziałem

TORONTO. Minister opieki społecznej Croll oświadczył w wywiadzie prasowym, że pięcioraczki Dionne w b. r. oddane zostaną rodzinie na dalsze wychowanie.

Rząd kanadyjski czuwać będzie jednak nadal podczas ich nieletności nad sumą 543 tys. dol. złożoną dla nich z datków publicznych i prywatnych, oraz nad dochodami ich filmowymi, które w latach 1937-38 wyniosą kontraktowo 400 tys. dol.



Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladownictwl

Po strasznym wybuchu miny
statek grecki stanął od razu w płomieniach

BARCELONA. Marynarz Canalikos, jedyny uratowany z katastrofy greckiego okrętu naftowego „Lukia“, który natknąwszy się na minę na wysokości przylądka Bagur, wyleciał w powietrze, twierdzi, że eksplozja nastąpiła w odległości 6 mil od wybrzeża, a nie jak podawano pierwotnie jednej mili.

Statek stanął natychmiast w płomieniach, co uniemożliwiło załodze, z wyjątkiem kilku znajdujących się na pokładzie marynarzy, szukania schronienia w morzu.

Na miejsce katastrofy przybył natychmiast konsul grecki.

Szczątki okrętu znajdują się na głębokości 200 m. i skutkiem tego nie mogą być poddane zbadaniu przez nurków.

Morze wyrzuciło na brzeg zwłoki kilku marynarzy.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

Pierwsza liczba oznacza nr. serii, druga nr. obligacji

Po zł. 5.000 na nr. nr.: 786—23 1456—24 3984—42 3935—26 4263—9 5827—28 6825—16 7459—38 10592—28 11276—23 16459—48 21954—44

Po zł. 2.000 na nr. nr.: 383—36 681—42 1358—35 1593—42 1618—49 2311—49 2540—36 3310—36 4089—49 4587—35 4914—35 5229—35 5701—35 6446—42 6526—35 7605—49 7700—34 8007—18 8593—49 8773—34 9619—35 10201—49 10934—18 11170—18 11399—49 12608—42 13052—35 14838—49 14939—34 18221—18 18956—34 19032—49 19351—36 19430—49 21155—35 21241—36 21546—42 21824—18 22619—34.

Po zł. 1.500 na nr. nr.: 688—44 1085—44 1031—14 1116—24 1728—14 2593—14 3102—44 3959—28 4158—14 4220—14 5727—3 5991—44 6902—3 7088—14 7298—14 7882—28 7899—14 7970—14 8239—14 8781—14 10020—3 10031—24 10323—44 10609—14 12531—44 13346—28 13793—3 14522—28 14728—44 14814—24 14986—28 15242—14 15634—44 15568—3 16153—28 17128—28 17210—3 17829—44 18007—3 18799—14 19062—14 19608—14 19647—24 18343—44 19963—24 20681—14 20301—3 20627—24 20727—14 20932—24 10938—28 20608—14 21525—24 22100—3 22098—28 22089—14 22225—24 22342—14 22470—3 22735—28.

Po zł. 500 na nr. nr.: 94—24 136—47 192—24 218—47 179—24 326—18 424—18 645—37 724—18 729—18 870—42 1051—24 1331—24 1525—47 1764—42 1836—18 1981—24 1990—47 2079—18 2193—42 2205—18 2359—24 2435—17 735—37 2862—42 2892—24 3081—42 3207—24 3237—24 3385—47 3632—47 3751—18 3768—24 3939—42 3970—42 4064—37 4085—42 4354—42 4452—37 4501—18 4582—24 4632—24 4734—24 4953—37 5032—24 5199—24 5598—42 5619—47 5960—24 5986—47 6172—18 6298—18 6344—42 6354—37 6475—42 6687—42 6720—18 6745—37 6799—47 6954—37 1027—37 7200—18 7367—37 7759—47 7785—18 7914—47 8068—24 8160—42 8422—42 8765—42 8780—18 8805—24 8916—47 8926—37 8935—24 8977—18 9206—37 9231—24 9228—47 9307—42 9493—37 9654—47 9719—37 9745—42 9750—47 9855—18 10041—47 10144—47 10153—47 10706—24 10764—47 10827—47 10920—42 11172—42 11397—47 11406—42 11440—18 11713—47 11761—42 11991—37 12091—42 12338—37 12416—37 12514—24 12778—24 13199—37 13380—42 13408—42 13443—42 13451—24 13525—37 14065—18 14120—42 14181—42 14254—47 14428—47 14533—42 14596—47 14921—18 15081—37 15122—47 15295—47 15326—18 16491—24 16604—18 16700—18 16771—47 17146—37 17202—18 17245—18 17309—18 17348—24 17395—18 17512—42 17542—42 17679—37 17830—37 17950—37 17957—37 18238—24 18354—24 18388—18 19120—24 19249—37 19622—47 19634—47 19666—37 19735—37 19795—37 19795—24 19755—24 19762—47 20019—37 20022—37 10034—47 20247—18 20313—18 20337—42 20427—24 20428—42 21155—18 21338—37 21520—42 21538—37 21713—24 21883—42 21907—24 1933—42 22079—18 22330—18 22360—18 22532—14 29622—47 22668—37 22783—37.

P. P. S. i klasowe związki
wobec deklaracji pułk. A. Koca
Zapowiedź frontu demokratycznego

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej i Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, zebrane na wspólnym posiedzeniu w dn. 5-go marca, uchwaliły następujące oświadczenie, które ogłasza „Robotnik“.

1) drogi ideowe ruchu polskich mas pracujących, zadania walki i pracy zostały nakreślone w sposób najzupełniej jasny w uchwałach XXIV Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej i w zgodnych z tymi uchwałami postanowieniach narady przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz przedstawicieli partyj socjalistycznych;

2) polski ruch socjalistyczny i polski ruch ludowy wskazały zgodnie w sposób równie jasny na drogę wyjścia z obecnego położenia politycznego kraju; ta droga — to uczciwe i swobodne wybory, przeprowadzone na podstawie demokratycznej naprawdę ordynacji wyborczej; kraj musi dojść do głosu rzeczywistego; kraj musi rozstrzygnąć sam o własnym losie , o swoim Rządzie.

* * *

Deklaracja obozu, tworzonego przez p. pułk. Adama Koca, w tezach swoich, dotyczących zagadnień ustroju społeczno - gospodarczego i politycznego Państwa jest wręcz przeciwstawna założeniom ideowym ruchu polskich mas pracujących. Narzucanie społeczeństwu nowej organizacji politycznej drogą siły, prowadziłoby nieuchronnie nie do konsolidacji, ale do zupełnego rozbicia życia wewnętrznego kraju.

* * *

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej i Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych zwracają się do polskich mas pracujących z wezwaniem, by skonsolidowały swe siły pod sztandarami Przebudowy Społecznej, Demokracji, Wolności.

Spiueej;:ń?puylwdfrkwgfbm

Przebudowa społeczna i demokracja są warunkami nieuniknionymi dlatego, by postawić obronę Państwa na poziomie, odpowiadającym konieczności, które powstały, jako skutek położenia międzynarodowego.

Na podstawie tych zasad powstaje w Polsce Obóz robotników, chłopów i pracowników umysłowych, skupionych we własnych niezależnych organizacjach. Obóz, który weźmie na siebie odpowiedzialność za losy Polski, za jej przyszłość, przebudowę społeczną i obronę.

Granice Hiszpanii pod kontrolą
którą będzie wykonywać kilkuset cudzoziemców

LONDYN. Z londyńskich kół dyplomatycznych donoszą o ogólnych zarysach planu kontroli.

Stworzone zostanie międzynarodowe biuro nieinterwencji, które składać się będzie z przewodniczącego, mianowanego przez komitet nieinterwencji i delegatów, mianowanych przez rządy brytyjski, francuski, niemiecki, włoski i rosyjski.

Biuro to kontrolować będzie system nieinterwencji na lądzie i morzu, w imieniu państw biorących udział w układzie.

Rząd brytyjski podejmuje się obserwacji wykonywania układu o nieinterwencji na granicy portugalsko - hiszpańskiej. Kontrolę tę wykonywać będzie 130 obserwatorów przydzielonych do ambasady W. Brytanii w Lizbonie.

Rząd brytyjski zapewnia komitet, że ułatwienia poczynione przez rząd portugalski umożliwiają w całej pełni wykonywanie kontroli.

Granica francusko - hiszpańska podlegać będzie kontroli międzynarodowego komitetu, złożonego również ze 130 osób.

Granica między Gibraltarem a Hiszpanią kontrolowana będzie przez 5 osób.

Kontrola wybrzeży Hiszpanii będzie wykonywana w następujący sposób: Obserwatorzy wchodzić będą w z góry wyznaczonych portach i przystaniach na pokłady okrętów udających się do Hiszpanii i płynących pod flagami państw biorących udział w układzie.

Po wejściu na statek przeprowadzą oni dokładną kontrolę, czy nie wiezie on materiału wojennego lub ochotników. Liczba tych obserwatorów wynosić będzie około 550.

Nadzór morski wykonywany będzie prócz tego przez brytyjskie, francuskie, niemieckie i włoskie okręty wojenne.

Napad bandycki na listonosza

CHARLEROI. Wczoraj wieczorem bandyci, którzy nadjechali autem, napadli na dwóch listonoszów worek, zawierający z pocztą na stację.

Bandyci wyrwali jednemu z listonoszów worek, zawierający przesyłki wartościowe na sumę 18 tys. franków, po czym zbiegli

Kielce ośrodkiem wych. fizycznego

Zdrowa i celowa inicjatywa nie może być wypaczona

Jak już donosiliśmy Rada Miejska w Kielcach wyraziła zasadniczą zgodę na odstąpienie Stowarzyszeniu Domu WF. i PW. części gruntów położonych obok drogi wiodącej na stadion.

Na gruntach tych powstanie ośrodek wychowania fizycznego, wyposażony w boisko, bieżnie, korty tenisowe i t. p., co w połączeniu z Domem WF. i PW. da cały kompleks urządzeń sportowych i stworzy w Kielcach coś w rodzaju uniwersytetu wychowania fizycznego.

Sama myśl stworzenia takiego ośrodka jest w zasadzie celowa i mądra. Wprawdzie dotychczas mówiło się już wiele na temat sportu kieleckiego i w imię tego sportu wydatkowano wielkie sumy.

Pieniądze te nie zaważyły jednak na szali mającej podnieść sport w Kielcach chociażby do poziomu Ostrowca. Sport ten w dalszym ciągu zdaje się być w powijakach i ani stadion ani marmury Domu WF. i PW. nie przyspieszyły w niczym jego rozwoju.

Po tych smutnych doświadczeniach należałoby wyrazić obawę, aby i obecnie zdrowa i celowa myśl utworzenia w Kielcach ośrodka wychowania fizycznego nie została wypaczona. Sądzimy, że inicjatorzy nowego ośrodka pragną jednak naprawdę pchnąć sport kielecki na bardziej owocne tory i w tych zamierzeniach znajdą zawsze uznanie i poparcie ze strony społeczeństwa.

Odstąpienie potrzebnych na ten cel gruntów za stosunkowo minimalną cenę jest ze strony miasta poważna ofiarą, złożoną nie w imię sportu, ale dla sportu. Gdyby ofiara ta została zle kceważona i użyta wbrew woli społeczeństwa — byłaby to nowa krzywda już nietylko samego sportu, ale i miasta, budującego uzasadnione nadzieje na powstaniu w Kielcach ośrodka wychowania fizycznego.

Regionalna Wystawa Roln.-Przetwórcza w Miechowie

Kielecka Izba Rolnicza łącznie z Okr. T-wami Org. i Kółek Roln. oraz z samorządami terytorialnymi powiatów miechowskiego, pinczowskiego, olkuskiego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego — przystąpiła do prac związanych z urządzeniem Wystawy Rolniczo-Przetwórczej w Miechowie.

Termin Wystawy został ustalony na dzień 4 lipca br.

Na Wystawę tę, mającą w zasadzie charakter regionalny, będą przyjmowane również eksponaty produkcji rolniczej i z innych powiatów województwa jak również eksponaty przemysłowe, mające łączność z wytwórczością rolniczą.

W dniu 12 marca br. o godz 11 w lokalu Okręg. T-wa Organizacyj i Kółek Roln. w Miechowie, Rynek Nr 1 (stacja kolej. Miechów), odbędzie się zebranie, na które proszone są osoby i przedstawiciele firm, mających wziąć udział w Wystawie jako wystawcy, celem zwołanego zebrania będzie przydział miejsc pod stoiska i pawilony na terenie i w budynkach.

Balet Parnela

Dziś, w niedzielę, w sali teatralnej Domu WF. i PW. wystąpi światowej sławy balet Parnela.

Początek przedstawienia o godz. 8 wiecz.

Kina kieleckie:

Palace: San Francisco

Casino: Noc przed bitwą

Scena i Film

On, ona i sułtan

Zespół amatorski zrzeszony pod nazwą Teatr Swiętokrzyski im. St. Żeromskiego odegrał w dniu wczorajszym w Teatrze Polskim zabawną komedię w 3 aktach, noszącą dość niespodziewany tytuł: „On ona i sułtan".

Komedię reżyserował znany na gruncie Kielc entuzjasta teatru p. Jędrzejkiewicz, jemu w lwiej części zawdzięcza publiczność wczorajszego przedstawienia kilka godzin niefrasobliwie spędzonego czasu.

Naogół gra wszystkich wykonawców była staranna i należała do wysokiego poziomu sceny amatorskiej.

Na wyróżnienie zasługuje szczerą i bezpośrednią grą p. Wachowiczówna, która czuje się na scenie w swoim żywiole. B. dobry był p. Wodecki. Całość sprawiła miłe wrazenie i była żywo oklaskiwana przez liczną publiczność.

Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na cele Pomocy Polonii Zagranicznej

Już nie mogę dłużej kryć

(Tango)

z filmu „Pani Minister Tańczy"

Już nie mogę dłużej kryć,
Co we mnie płonie,
Jak mi tętnią skronie,
Jak się serce rwie...

Już nie mogę dłużej kryć,
Jak brak mi ciebie,
Gaśnie dzień na niebie,
Gdy nie widzę cię.

Przed smutkiem chronić się chcę
I nie mam dokąd,
Tęsknocie bronić się chcę
I nie wiem jak...

Już nie mogę dłużej kryć,
Jak bardzo źle mi,
Chyba nikt na ziemi
Nie miłował tak...

Wiadomości sportowe

Kurs przeszkolenia

dla kandydatów na sędziów piłkarskich w Kielcach

Delegatura Wydziału Spraw Sędziowskich kiel. O. Z. P. N. w Kielcach organizuje w dniach najbliższych kurs wyszkolenia dla kandydatów na sędziów piłkarskich.

Termin rozpoczęcia kursu dnia 15 marca br. Kurs wyszkolenia odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 17 w lokalu kiel. Podokr. Piłki Nożnej (gmach WF, i PW.).

Zainteresowane Zarządy Klubów i Towarzystw sportowych w interesie własnym zgłoszą swych kandydatów do Delegatury W. S. S. w Kielcach w terminie do dnia 12 bm.

Zgłaszać się mogą również na kurs osoby niestowarzyszone. Warunki przyjęcia na kurs: ukończony 21 rok życia, dokładna znajomość języka polskiego w słowie i piśmie oraz złożenie taksy egzaminacyjnej w kwocie 5 zł. jednorazowo.

K. S. „Granat" — Z. T. G. S. „Makkabi"

W sobotę ubiegłą odbył się w Kielcach mecz bokserski pomiędzy drużynami KS. „Granat" i ZTGS. „Makkabi" zakończony wynikiem dla

Szczegółowe sprawozdanie podamy we wtorek.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Pożar w owocarni Swietlika przy ul. Wesołej

W dniu wczorajszym powstał pożar w owocarni p. Swietlika przy ul. Wesołej.

Ogień zauważono około godziny 9 rano. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna, która po godzinie zdołała ogień zlokalizować. W międzyczasie wyniesiono z owocarni towar, który w całości udało się uratować.

Dach budki, w której mieści się owocarnia spłonął doszczętnie.

Przyczyną pożaru było zbyt silne napalenie w piecyku, co spowodowało zbytnie nagrzanie rury odprowadzającej płomień.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Bandurskiego 13 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.